Przygód kilka smoka Lilka – Wielka wyprawa

Minęło trochę czasu od dnia, w którym niedźwiadki Kaldo i Zino znalazły wśród górskich skał ogromne jajo. Wtedy nie wiedziały jeszcze, że wykluje się z niego mały smok o imieniu Lilek i że od tej chwili ich życie zupełnie się zmieni.

Smoczek był wtedy malutki, bezradny i nie potrafił nawet latać. Kaldo i Zino przynosiły mu jedzenie, opiekowały się nim, gdy chorował, pomagały mu zasypiać i uczyły wszystkiego, co same wiedziały o świecie.

Z czasem Lilek nauczył się latać. Dowiedział się też, że nie wszystko, co wygląda groźnie, naprawdę jest niebezpieczne, ale jednocześnie nie wolno bez zastanowienia zbliżać się do tego, czego się nie zna. Przekonał się również, że nawet największa odwaga powinna iść w parze z rozwagą.

Smoczek rósł bardzo szybko.

Jego skrzydła stawały się coraz większe i silniejsze. Potrafił już wzbić się wysoko ponad wierzchołki drzew, przelecieć nad całą doliną, a nawet dotrzeć do odległych gór, które wcześniej oglądał jedynie z daleka.

Pewnego ranka Kaldo i Zino przyszły jak zwykle odwiedzić przyjaciela.

Lilek siedział na wysokiej skale i spoglądał w stronę gór.

– O czym tak myślisz? – zapytał Kaldo.

Smoczek przez chwilę milczał.

– Chciałbym zobaczyć, co znajduje się za tamtymi szczytami – odpowiedział w końcu. – Zawsze zastanawiałem się, jak wygląda świat dalej niż nasz las.

Niedźwiadki spojrzały na siebie.

Wiedziały, że taki dzień kiedyś nadejdzie. Lilek nie był już przecież małym smoczkiem, którego trzeba było pilnować na każdym kroku.

– Możemy pójść razem – zaproponował Zino.

Lilek pokręcił głową.

– Tym razem chciałbym spróbować sam.

Niedźwiadki trochę się zmartwiły.

– Świat jest wielki – powiedział Kaldo. – Możesz spotkać tam rzeczy, których jeszcze nie znasz.

– Wiem – odpowiedział Lilek. – Dlatego będę uważał.

– I nie zbliżaj się bez potrzeby do ludzi – przypomniał Zino.

– Będę pamiętał.

– Jedz regularnie.

– Będę.

– I odpoczywaj.

– Oczywiście.

– Nie lataj podczas burzy.

– Dobrze.

– A jeśli usłyszysz jakieś dziwne głosy...

Lilek uśmiechnął się.

– Najpierw sprawdzę, czy to przypadkiem nie śmieją się krety.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Nadszedł czas pożegnania.

Kaldo przyniósł Lilkowi trochę jedzenia na drogę. Zino przygotował mu woreczek z leśnymi owocami. Smoczek schował wszystko do małej torby, którą niedźwiadki zawiesiły mu na szyi.

– Wrócisz? – zapytał cicho Kaldo.

– Oczywiście – odpowiedział Lilek. – Przecież tutaj jest mój dom.

Rozłożył skrzydła, odbił się od skały i wzbił wysoko w powietrze.

Niedźwiadki długo patrzyły, jak jego sylwetka staje się coraz mniejsza, aż w końcu zniknęła za górskimi szczytami.

Lilek leciał długo.

Po raz pierwszy znalazł się tak daleko od domu. Widział pod sobą nieznane lasy, rzeki, łąki i niewielkie wioski.

Wszystko wydawało mu się niezwykle ciekawe.

W pewnym momencie zauważył na polanie małe zwierzątko.

Była to młoda sarenka, która zaplątała nogę w stertę suchych gałęzi. Próbowała się uwolnić, ale im bardziej się szarpała, tym mocniej gałęzie zaciskały się wokół jej nogi.

Lilek od razu chciał zanurkować w dół.

Przypomniał sobie jednak słowa niedźwiadków.

„Najpierw pomyśl, potem działaj”.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Okrążył polanę i rozejrzał się uważnie.
W pobliżu nie było ludzi ani żadnego innego niebezpieczeństwa.
Dopiero wtedy wylądował.
– Nie bój się – powiedział do sarenki. – Chcę ci pomóc.
Zwierzątko na widok smoka przestraszyło się jeszcze bardziej.
Lilek nie podchodził więc bliżej.
Usiadł spokojnie i czekał.
Po chwili sarenka przestała się szarpać.
– Nic ci nie zrobię – zapewnił smoczek. – Moi przyjaciele nauczyli mnie, że jeśli ktoś się boi, trzeba dać mu trochę czasu.
Sarenka pozwoliła mu podejść.
Lilek ostrożnie odsunął gałęzie i uwolnił jej nogę.
– Dziękuję – powiedziała.
Smoczek poczuł ogromną radość.
Po raz pierwszy sam pomógł komuś tak, jak wcześniej Kaldo i Zino pomagali jemu.
Poleciał dalej.
Po południu nad górami zaczęły zbierać się ciemne chmury.
Lilek bardzo chciał kontynuować podróż. Przed nim rozciągała się piękna dolina, a w oddali widział wielkie jezioro.
„Polecę tylko kawałeczek” – pomyślał.
Wtedy jednak przypomniał sobie, jak kiedyś tak bardzo spodobało mu się latanie, że zapomniał o jedzeniu, odpoczynku i powrocie do domu.
Spojrzał na niebo.
Błyskawica przecięła chmury.
– Rozwaga – powiedział sam do siebie.
Znalazł bezpieczne schronienie pod skalnym występem i przeczekał burzę.
Wieczorem był już bardzo zmęczony.
Położył się pod wielkim drzewem, ale sen nie nadchodził.
Brakowało mu Kaldo i Zino.
Brakowało mu nawet ich ciągłego przypominania:
„Lilek, nie lataj tak wysoko”.
„Lilek, zjedz obiad”.
„Lilek, czas spać”.
Smoczek uśmiechnął się do siebie.
Przypomniał sobie bajki, które opowiadały mu niedźwiadki, gdy nie chciał zasnąć.
Zaczął więc sam sobie opowiadać jedną z nich.
Nie dotarł nawet do połowy.
Zasnął.
Następnego ranka Lilek wzbił się wysoko nad góry.
Zobaczył świat rozciągający się aż po horyzont.
Był ogromny.
Smoczek nagle zrozumiał, że nie da się zobaczyć wszystkiego podczas jednej wyprawy.
Nie trzeba też próbować.
Świat przecież nigdzie nie ucieknie.
Postanowił wrócić do domu.
Gdy zbliżał się do znajomego lasu, z daleka zobaczył dwie niewielkie postacie stojące na najwyższej skale.
Kaldo i Zino czekały na niego.
Lilek przyspieszył.
Wylądował obok nich i natychmiast zaczął opowiadać o wielkiej wyprawie.
Mówił o górach, jeziorze, burzy i sarnie, której pomógł.
– I naprawdę zatrzymałeś się przed burzą? – zapytał z niedowierzaniem Kaldo.
– Tak.
– A jadłeś?
– Tak.
– Odpoczywałeś?
– Tak.
Zino spojrzał na przyjaciela i uśmiechnął się.
– Chyba nasz mały smok już nie jest taki mały.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Lilek spojrzał na swoje wielkie skrzydła.
Rzeczywiście urósł.
Ale wtedy pomyślał, że nie skrzydła były najważniejsze.
Najważniejsze było to, czego nauczył się dzięki swoim przyjaciołom.
– Wiecie co? – powiedział. – Gdy byłem daleko, cały czas słyszałem w głowie wasze rady.
– Nawet nasze marudzenie? – zapytał Kaldo.
– Szczególnie wasze marudzenie – odpowiedział Lilek.
Roześmiali się wszyscy.
Wieczorem usiedli razem przed jaskinią i patrzyli na zachodzące słońce.
Lilek opowiadał o tym, co widział za górami, a Kaldo i Zino słuchały z zaciekawieniem.
Smoczek wiedział już, że wkrótce wyruszy na kolejną wyprawę. Może nawet jeszcze dalszą.
Ale wiedział też coś znacznie ważniejszego.
Nieważne, jak daleko poleci, zawsze będzie pamiętał o tych, którzy nauczyli go latać, pomagać innym, zachowywać ostrożność i nie bać się poznawać świata.
Tak zakończyły się pierwsze przygody smoka Lilka, Kaldo i Zino.
Smoczek dorósł, lecz nigdy nie zapomniał swoich małych niedźwiedzich przyjaciół.
Bo można nauczyć kogoś latać, ale jeszcze ważniejsze jest nauczyć go, dokąd warto lecieć i kiedy trzeba wrócić.
Morał: Każdy z czasem musi nauczyć się iść własną drogą. Najlepsze, co możemy wtedy zabrać ze sobą, to dobro, rozwaga i mądrość przekazane nam przez tych, którzy byli przy nas od początku. Prawdziwi przyjaciele nie zatrzymują nas przy sobie – pomagają nam rozwinąć skrzydła, a potem zawsze cieszą się z naszego powrotu.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026